

BOŻENA KEFF

---

# Dom pracy twórczej

BOŻENA KEFF

NIE JEST GOTOWY

## *Dom pracy twórczej*

Tego popołudnia  
wychodząc z domu do ogrodu  
poczułam: widok tej przestrzeni  
napina i szarpie mój nerw błędny  
jak nylonową żyłkę. Obraz przylega do rzeczy. I nie jest  
inaczej. Z kuchni polowej  
stojącej przy domu  
wzięłam  
kawalek chleba. Kucharka, nie przerywając czytania gazety,  
nalala w mój kubek herbaty  
i jakby wyrównała tą strużką  
mój płytki, zmięty oddech. Zza domu dochodził łomot  
rzucanych na ziemię  
skrzyń z jedzeniem, padały paczki  
papierów, banknotów, odzieży. Wyżwirowaną drogą  
schodziłam ze wzgórza w dolinę ogrodu  
idąc równolegle  
z czerwonym stygnącym słońcem. Na dole  
w sadzawce  
wypełnionej napiętym, ciemnym kwadratem wody,  
bez szmeru brodziła para. Kobieta i mężczyzna koło

sześćdziesiątki.

Nad nimi

słonawy opar budowli  
wzniesionej  
przez jeden  
z ataków czasu. Pogryzając chleb  
zeszłam na skarpę ogrodu. Na asfaltowej ścieżce  
mój znajomy rysował portret  
swojej nogi w wysokim skórzanym bucie  
i przytulone do niej  
dziecko. Odłożył kredę i spojrzał na mnie  
z uśmiechem, który poruszył mnie  
i ogrodził. Stromymi schodami  
zbiegłam  
w najgęstsze zarośla, na sam dół  
gdzie zsypują śmieci. Od domu, górą,  
szedł głos śpiewaczki: bijące fale energii  
cofając się leciutko, jak wdech, wybiegały,  
prowadziły, wiodły. Za ostatnimi krzewami, pod murem  
odsłoniłam  
rozwaloną altankę: na podłodze  
dwa złączone ciała  
pracowały

spazmatycznie, głęboko,  
tężącym ruchem, którego rozlewiskiem  
były włosy, ramiona, plecy. Sami, skupieni tam,  
wewnątrz, gdzie te drobne już, jakby niecielesne skurcze  
wysświetlają to właśnie miejsce  
rozdęte  
do zatchnięcia, do implozji. Rozsunęli się,  
a ja puściłam gałęzie  
i wracając  
przez ciemny ogród  
trzymałam palec na tętnicy szyi  
licząc uderzenia  
które dzieliły ten śpiew,  
rozciągnięty teraz  
jak nie kończąca się prosta. Trwający  
po tym uderzeniu w bębenek  
które go skończyło. Pies kucharki  
stanął na wysypisku  
i zadarł mordę. Przestałam liczyć  
i też spojrzałam w górę:  
nad nami  
potężne, gwiaździste, czarne niebo. Patrzyliśmy  
w Czas  
wobec którego  
mogło nas już albo jeszcze nie być. Jesteśmy  
i wracaliśmy razem: łeb psa  
przy moim kolanie, moje kolano  
tuż przy jego łbie.

luty 1981

---

Ten utwór jest udostępniony na licencji Licencja Wolnej Sztuki 1.3.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/keff-dom-pracy-tworczej>

Tekst opracowany na podstawie: Bożena Keff, Nie jest gotowy, OPEN Wydawnictwo Naukowe i Literackie, Warszawa 2000.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów autora. Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Aleksandra Kopec, Jan Szejko, Paulina Choromańska, Paweł Koziol.

Okładka na podstawie: [dion.gillard@Flickr](mailto:dion.gillard@Flickr), CC BY 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.